

BIBLIOTEKA NARODOWA W WARSZAWIE

Rps sygn.III.11.138.....

H.M.Dąbrowolska "Zamach" k.I,21

Pochodzenie rękopisu:

Depozyt wieczysty J.Warchołowej

Hermerch.

Stoupt Leopold Ayborki
ktory pisal ten sam
denek zamek

Wep 2
 Tolt 9
 n 2
 Korum 2
 T. rukon 1

16 ~~16~~

16-16

8
 2.4
 120

16
 5
 2021-
 40
 2000

8. 21. 40
 75

Drug Lomach 802
 L. Trece 40
 120-

Z A M A C H .

Sztuka w I odsłonięciu .

Jasny pokój podniejskiej willi. Dwa okna i dwie drzwi . Jedne nawprost sceny otwarte, przez nie widać wewnętrzne schody domu, prowadzące na I piętro. Inscenizowane muszą być tak dokładnie, aby widz mógł zobaczyć osoby, wchodzące po schodach na górę do pokoju Marji. Jeżeli nie można zrobić schodów, trzeba ukazać sieni - za progiem pokoju Stefana i drzwi naprzeciwległe do pokoju Marji . Umeblowanie proste, ale estetyczne. Biurko z papierami . Półka do książek. Tapezan , fotele , także lustro duże, umieszczone tak, że odbija w sobie ludzi stojących na schodach czy w sieni .

Willi desyć zbytkeownie pomyślana, jednak to nie dla podkreślenia sfery i ludzi, pochodzących z tego środowiska, - tylko dlatego, że willi takie, zamieszkałe przez jedną rodzinę, były bardziej bezpieczne od innych domów . -



Postacie i ich charakterystyka .

Stefan Kruk. Główna osoba sztuki, lat 23 . Student medycyny. Jego nazwisko prawdziwe: Koch, ale go nie używa. Występuje pod pseudonimem Kruk. Ta nazwa stała się powszechnie znanym jego nianem, taki, że już nikt nie pamięta, że miał on kiedy inne nazwisko. Jest on szlachetny, oddany sprawie wyzwolenia ojczyzny, posłuszny i karny. Dla tych zalet wyróżniany przez swoje dowództwo. Jednakże teraz, kiedy mu kazano wykonać zamach , okazuje się, że jego charakter jest zanadto złożony, występują w nim zastrzeżenia , wahanie, różne skrupuły, które utrudniają dokonanie zamachu. Nie należy Stefana robić tchórzem, czy maleduszynym, raczej człowiekiem przewrażliwionym .

Maria , jego narzeczona. Młoda dziewczyna, także wypróbowana towarzyszką partyjną, czy organizacyjną. Dobra, bardzo zakochana w Stefanie.

Koleżdy Stefana z organizacji, partji - wiek mniej więcej od 20 do 23 lat .

Tadeusz, najpoważniejszy z nich usposobieniem, bardziej jednolity, niż Stefan . Także typ całkowicie dodatni i miły.

Henryk , najmłodszy z nich; dobry chłopiec, osobisty przyjaciel Stefana i jego narzeczonej, dlatego najwięcej rozumiejący wahania Stefana.

Stanisław , gburowaty, doskonały żołnierz, już przeszedł nie jedno i zahartował się w wojnie. Zachował pewne lekceważenie dla inteligentkich rozważań swoich kolegów. Jest o wiele mniej wykształcony, ale za to presty i jednolity, stąd bez skrupułów .--

Czesław, duży starszy, po trzydziestce. Robotnik, ubrany

 w bluzę. Jednostka dodatnia, rozwinięta fizycznie, nieustępliwa
 i wytrwała, gdy chodzi o słuszość i sprawiedliwość .

Hans, Niemiec. Oficer SS-manów, Bloccjführer z Oświęcimia,
 rosły. Nic nie mówi . Widać tylko jego postać na schodach i odbi-
 cie w lustrze . -

Scena I.

Maria i Czesław .

Maria / na progu pokoju Stefana / Dzieńdobry Panu. Porozmawiajmy
tu, bo u mnie jest ktoś obcy.
tu

Czesław. Niech i tak będzie.

Maria. Jaki jesteś dobry, że przyszedł. Musi się spieszyć, bo
Stefan nadchodzi. Czy Pan już sprawdził? Czy Pan wie na-
 pewno ?

Czesław. Sprawdziłem. Nazwisko się zgadza.

Maria. Jakże to straszne ! Będę teraz unikała Stefana, bo bo-
ję się, że się zdradzi. Odkąd mi Pan powiedział, myślę,
może Hans nie jest taki zły, może więźniem pomaga... A
na dziś jest zamach postanowiony. Co począć ? Błagałam
dowództwo, żeby wyrok wstrzymać na parę dni. Może się
co wyjaśni.

Czesław. Nic się nie wyjaśni. Hans był złotem i zestanie.

Maria. Tak i ja słyszałam, że Hans kopie więźni, bije, szczuje
swoim wielkim psem wilkiem. Ale teraz nie mogę w to
uwierzyć. Będzie, co to za spleć zdarzeń. Gdyby Stefan
wiedział...

Czesław. A może mu powiedzieć. Na mój rozum zawsze prze-
stępnie.

Maria. Nie, nie. Nigdy mi o tym nie mówił, jak się nazywa rze-
czywiście, widać ukrywa. Może to jeszcze nieprawda...

Czesław. To wasza rzecz. Wiem, że Hans jest w Oświęcimiu jeden
z najokropniejszych blockführerów. Do nas do miasta pr-
 przyjeżdża zwykle na jeden dzień po transport ludzi
do gazu.

Maria. Jakże do gazu ?

Czesław. Dostarcza ludzi do komór gazowych, a potem trupy do
krematorium. Ładny gość. A waszego ojca, to kto zabił ?

Maria. Muszę mieć dowody, czy to prawda, że on to zrobił.
Mnie przecież obiecuje właśnie uwolnić ojca.

Czesław. Uwolnić. Porozmawiam z Karpem. On wzięty był razem z
waszym starym. Wrócił parę dni temu z oboczu. Zezna-
je inaczej. Że Hans ojca prześladował.

Maria. Proszę, żądam koniecznie prawdy. Z mojej przyczyny i
w moim domu ma zginąć Hans. A jeżeli on i Stefan... Nie,
w to trudno uwierzyć. Biedny mój kochany Stef... Ach,

żeby dowództwo rozkaz wstrzymało !

Czesław.

Rozkazu się nie zmienia. Ja sam też z nimi rozmawiałem. Hans może zacząć coś podejrzewać, nagle cofnie się, więc nie przyjdzie. Teraz przypuszcza, że jeszcze nie wiecie o śmierci swego ojca, i on z tego korzysta. Takiego ptaszka nie puszcza się z ręki, sami przyznacie.

Maria.

No tak .

Czesław.

Czy Hans w tym domu jeszcze nigdy nie był ? Gdyby znał, że Kruk tu mieszka, co by zrobił ?

Maria.

O tym nie pomyślałam - na drzwiach wejściowych przybita jest tabliczka z nazwiskiem Malinowskich. Oni się chyba nie spotkają. Major napewno mi przyrzekł, że Tadeusza przeznacza do wykonania zamachu, Stefana tu nie będzie.

Czesław.

Dzielna z was kobieta, chociaż taka drobna, o wszystkich myślicie, tylko nie o sobie. Takiego Hansa zgładzić, to nie żarty. Żebyście choć wyszli cało. Dla niego zasłużona kara.

Maria.

Już idźcie, bo narzeczony nadchodzi. Przyszliście mi Karpia. On znał Hansa w obozie, niech zaświadczy, że to on winien tytuł zbrodni, a także, jak się nazywa naprawdę . Inaczej nie będę miała ani chwili spokoju.

Czesław .

Przyjdę napewno.

Scena II.

Stefan wchodzi z Henrykiem. Maria chce uciekać. Spotykają się we drzwiach.

Stefan.

Droga !

Maria.

Po coż tu wróciłeś do tego mieszkania? Major G. znowu obiecał mi, że Tadeusz ma zamach wykonać, Nie ty. / Obejmuje go / Mój kochany, nie powinieneś tu zostać ani chwili dłużej.

Stefan.

Tadeusz ma zamach wykonać ? Dlaczego ?

Maria.

Wiele się zmieniło. B. każałam dowództwo.

Stefan.

Po co ? Przecież sama przed paroma dniami zgodziłaś się, że ja.

Maria.

Tak, ale teraz ...

Henryk

Pani Marjo, odwagi - wszystko się uda - przewidziany każdy szczegół.

Maria.

Tylko o jednym nie było pomyślane.

Stefan. Marjo . . . czym ?

Maria. Dziś jeszcze dobrze nie wiem. O, słyszysz, już mnie woła-
ją, muszę już iść. / Całują się / Nagle Maria odwraca się
już od progu / Trzeba dla sprawy usunąć wszystkie włas-
ne uczucia. Musi nie zadrżyć ani serce, ani rękę.

Wychodzi schodami do swego pokoju.

Scena III.

Stefan i Henryk, potem Tadeusz i Stanisław.

Stefan. / Siada w fotelu z głową ukrytą w dłoniach. Milczy. /

Henryk. Ładnie tu u Ciebie. Wszędzie znać pieczołowitość Marji,
te od niej kwiaty ?

Stefan. / Milczy / .

Henryk. Ta willa wydaje się bardzo niebezpieczna, nauboczu. Maria
mieszka tutaj na I piętrze, byłem kiedyś u niej. Dzielna
ona i jej ojciec, że też musiał wpaść. Mówiono, że wysu-
nął mu się kadunek z teczki, gdy szedł, i okrzykło go Ge-
stapo.

Stefan. Tak..

Henryk. I dlatego Maria i Hans, żeby go uratować

Stefan. Tak.

Henryk. Czy widziałeś Hansa ?

Stefan. Nigdy. Zresztą sama Maria spotkała się z nim tylko raz.
Co o tym myślisz ? Dlaczego ona dziś tak się bała, żeby
nie ją Hansa zabił ?

Henryk. To zupełnie zrozumiałe, niepokoiła się o Ciebie.

Stefan. Jak to ona powiedziała ? " Dla sprawy trzeba usunąć włas-
ne uczucie. Ma nie zadrżyć ani serce, ani rękę ".

/ Słychać lekkie pukanie. Wchodzi jeszcze 2-ch kolegów Ste-
fana: Tadeusz i Stanisław. /

Tadeusz. Jak się masz. Czy jesteś gotów ? Obmyśliłeś wszystkie
punkta ? / wita się / .

Stanisław. Jakże się czujesz ? Zle wyglądasz. Głowa do góry, trzymaj
się mocno, chłopcze.

Stefan. Dziękuję wam; przyszedliście do mnie, chociaż to niebezpiecz-
ne. Mieszkanie może być śledzone.

Stanisław. Gdyby nam było wolno zostać tak wszystkim / przywitanie z
Henrykiem, / Zawsze łatwiej ławą zbiera otoczyć.

Tadeusz. Żeby tylko nie umknął zasłużonej kary. Ale na Marii można polegać. - Już go zatrzyma. Wykonuje rozkazy ze ścisłością automatu.

Stanisław. Cóż ty wciąż milczysz? Rozważasz?

Tadeusz. Patrz, skreśliliśmy plan sytuacyjny ogrodu i willi. Tu przy kracie, gdyby nawet przyjechał, musi zostawić auto i iść ogrodem kilka metrów, wejdzien na schody na I piętro. Będzie ukryty. Gdy się zbliży i stanie przed twoimi drzwiami - zobaczysz go.

Stefan. Szkoda, że tego nie można wykonać w ogrodzie, nim wejdzie do Marii.

Henryk. Masz nadzieję, że Marię tak prędkiej ocalisz?

Stefan. Tak, gdy widzę, jak ona wszystko robi, żeby ją wydebyć, ciągle myślę o moim bracie Janie. Został wzięty z pociągu już 2 lata temu i nie wiem gdzie, wszelki ślad zaginął.

Henryk. Szukałeś go wszędzie, pamiętam, jeszcze niedawno mówiłeś, że ktoś go widział żywym.

Stefan. Podobno w więzieniu. Mam rodzinę w Niemczech, może tam zbiegł, ukrywa się, ale wolalibyśmy raczej, żeby tak nie było.

Henryk. Twój brat pewnie żyje. Inaczej byś miał wiadomość o zgonie. Teraz o tym nie myśl.

Stefan. Kiedy właśnie myśl krąży uparcie. Nawet major Grzmot dzisiaj mnie się pytał, czy wiem, gdzie obecnie znajduje się Jan.

Henryk. Czy widziałeś kiedy Hansa?

Stefan. ~~Tak~~. Nie.

Stanisław. Takiego kotra sprzątnąć, w to mi graj.

Stefan. Lekko Ci mówić. Zabić człowieka i to tu, w mieszkaniu Marii.

Henryk. I ja wolalibyśmy się bić w polu, jawnie, nie po kątach.

Tadeusz. Przestępca wszędzie powinien być ścigany.

Stefan. Henryk mnie rozumie. Na wojnie mierzy się w obcą pierś, anonimowego człowieka. My, dywersanci na tyłach, mamy ciężką robotę, zabijamy w pojedynkę i poszczególnych ludzi.

Tadeusz. Nie bardzo cię poznaję, Stefanie... Jest białe, albo czarne, dobre, lub złe. Wróg zawsze wrogiem, czy w armji, czy na tyłach. Jednakowo zasłużył na kulę.

Henryk. Nie zapominajcie, że Stefan ma tu specjalnie trudne zadanie. Żeby po nad uczucie osobiste postawić - obowiązek.

Stefan. Zgładzenie Hansa jest konieczne. Tylko że los kazał się temu rozegrać właśnie w Marii pokoju i mnie go zabić.

Stanisław. Maria jest też żołnierzem.

Henryk. Tadeuszu, czy dowództwo wiedziało, że Stefan ma wykonać zamach w mieszkaniu swojej narzeczonej?

Stefan. / Z ożywieniem / Czy wiedziało? Może chcieli mnie wypróbować.

Tadeusz. To już ich tajemnica. Tu mieszkasz, więc najniej zwracasz uwagę. Może to jednak była próba twojego hartu.

Stefan. Najcięższa chyba próba, jaką dotąd mi w życiu wyznaczono.

Stanisław. Jest przecie pewne, że Maria zdoła uciec po zamachu.

Henryk. Najlepiej, żeby ją wogóle z mieszkania usunąć już teraz. Wówczas Stefan rozprawił by się sam z Niemcem.

Stefan. (Gdyby to było można. Ale postanowiono inaczej.

Tadeusz. Maria musi tu zostać na wabika. Hans dziś ma jej złożyć wizytę, gdybybyła śledzona, czego należy się spodziewać, Hans nie przyszedł by tutaj.

Stefan. Tak, Maria musi tu zostać.

Stanisław. Wiedziałeś, że Hans widuje się z twoją narzeczoną?

Stefan. Wiedziałem. Z jej polecenia zameldowałem zaraz komendantowi, było to może 10 dni temu. Tylko dziś coś jej się stało. Przed chwilą tu była, zaklinała mnie, żeby zamach odwlec. I tak się bała, żeby nie ja.

Tadeusz. Co, żeby nie ty?

Stefan. Żebym nie ja wykonał zamach. Tak, że jej nie powiedzia-
łem. Nie mówcie jej więc i wy. Niech się dowie po wszystkim.

Tadeusz. Zawsze była zrównoważona dziewczyna.

Henryk. Ale tu w grę wchodzi miłość.

Cisza.

Stanisław. Jakim sposobem twojej narzeczonej udało się osaczyć taką wysoką osobistość, jak Hans?

Henryk. Daj mu spokój. Nie jest chwila, żeby Kruk opowiadał.

Stefan. / porywczo /. Nie, nie, odpowiem, bo w tym zapytaniu jest cień niedowierzania. Maria, żeby uwolnić ojca z więzienia na Pawiaku, a później z Oświęcimia, musiała poznać Hansa. Ułatwiła jej to sama partja. Hans jest blockführerem w Oświęcimiu, w bloku 11-tym.

Henryk. Chyba.

Tadeusz. Ojca nie zwolnił ?

Stefan. Nie.

Henryk. Ona pewno się ludzi, że Hans mógłby pomóc jej ojcu w obozie i stąd ta rozterka.

Tadeusz. Blok 11-ty to najgorsze miejsce tortur. Są tam ciemne bunkry, tak ciasne, że ludzie tylko stać mogą obok siebie.. Są inne, napelnione wodą. Raz znalezione ludzi poduszonych którzy pogryźli sobie palce. Dobrych lechów rzucani są polityczni więźniowie. Nasi najbliżsi giną z ręki Hansa i podobnych jemu. Śmierć tych, którzy giną od zastrzyku fenolu, była łaską w porównaniu do kozła, skupka, uderzeń w pięty, deptania przez żołdaków, do zmiżdżenia kości dłoni i stóp. Tu nie może być złudzeń, że Hans jest lepszy, nie może być litości. Musi być ukarany. Dziś nie zostaje nam nic, jak go zabić, bo on będzie nadal naszych zgładzać.

Stanisław. Masz skusność. Winszuję Ci tego zadania. Zgładzić takiego zbrodniarza - co za gratka. Szkoda, że mnie do tego nie przeznaczono

Tadeusz. Za mało jesteś opanowany.

Stefan. I mnie porywa gniew. Jeżeli zamach się uda, na jednym przynajmniej z SS-nów będę mógł karę wymierzyć.

Tadeusz. Tego Kocha musimy żywego nie wypuścić.

Stefan. / jakby się nad czymś głęboko zastanawiał /. Kocha ? O kim mówicie ?

Tadeusz. O Hansie.

Henryk. To on się tak nazywa ?

Tadeusz. Tak.

Stefan. Koch, a Hans, to Jan. / ze wzburzeniem /. To ten, którego mam zabić ?

Tadeusz. / bacznie /. Cóż się tak zastanawiasz ? Wystarczy, że wróg, a jak się nazywa - mniejsza.

Stefan. / po długiej chwili /, Tak, pospolite nazwisko /ponuro / łatwiej własne życie ofiarować, niż być sprawcą śmierci cudzej, śmierci osób bliskich: Marii - jego może ...

Stanisław. Hansa chyba nie żałujesz ?

Stefan. Gdybym mógł nie zabijać! Nigdy, a szczególnie teraz. Raz skończyć z mordercą

/ zasłania twarz rękami i tak siedzi, inni milkną i zdziwieni patrzą na siebie. /

Tadeusze / podchodzi do Stefana, kładzie mu dłoń na ramieniu /.
 ----- Stefanie, co Ci jest? Spójrz mi w oczy, jeżeli nie czujesz się na siłach dziś. Jeżeli Ci życie bliskich tak drogie. Ja mogę to zrozumieć. Jestem Twoim przyjacielem. Zastąpię Ciebie. Już nie ma czasu uzgadniać tego z wia-
 dzą. Nikt nie będzie wiedział.

Henryk. Tobie jest trudniej wykonać zamach, niż innym.

Stanisław. / cicho do Henryka /. Kruk się cofnie, on stehórzy.

/ Stefan wciąż milczy w tej samej postawie /.

Tadeusz. Jeszcze masz czas się namyśleć. Przed dowództwem będziesz usprawiedliwiony. Powiemy, żeś nagle zachorował. Naprawdę twoja rana nie całkiem zagojona.

Stanisław. Jaka rana?

Henryk. Postrzelili go w drukarni, gdy robiono obławę. Tadeuszu, pozwól mnie raczej zastąpić Stefana. Ty i on tyle macie zasług w naszej piątce. Was szkoda. Ja zrobię to. Zaszczętem dla mnie będzie was wyręczyć.

Tadeusz. Jak chcesz, będziemy ciągnąć losy. Musimy sobie przyrzec, że będziemy milczeć, żeby go nie urazić i nie zniesławić.

Stanisław. Jeżeli potrzeba, to i ja potrafię w imię koleżeństwa pa-
 ry z ust nie puścić.

Henryk. I ja z Hansem mam jakby porachunki osobiste. Moja sie -

stra miała syna 10-letniego Jasia. Wzięto ich do obozu. Z chłopcem nie bardzo wiedzieli, co robić. Raz dla żartu - opowiadał mi - posłał chłopca któryś SS-man, może Hans - po bułkę za/druty. Mały wiedział, że druty nakładwane są elektrycznością, ale bał się bicia i poszedł. Prąd go schwycił, nie zabił, więźniowie zaraz przysypali go piaskiem, ale teraz Jasio wrócił sparaliżowany. Ramię i nogę ma bzuładne.

Tadeusz. Będziemy ciągnąć losy. Już czas najwyższy.

Stanisław. To i mnie pozwólcie.

/ Nagle Stefan w postawie zdecydowanej staje, jakby na baczność. /

Stefan. Dziękuję wam, drodzy. Chcieliście mi pomóc. Jednak ja, czego się podjąłem, wykonam. Spełnić dowódcy rozkaz, który jest poparty moralnym nakazem w nas samych, to obowiązek żołnierza. Dołożę wszystkich sił, żeby się dobrze wywiązać - / po chwili wahania / - i żeby sprawiedliwości stało się zadość. Zabójcę ukarzę.

Tadeusz. Nigdy nie zawiodłem naszego zaufania. Godny jesteś swoich odznaczeń. Żołnierz na wojnie ma tylko jedną rodzinę - Ojczyznę, tylko jedną powinność - walkę z wrogiem.

Stanisław. Morowy z Ciebie chłop, Stefanie. Myślałem, że stchórzysz, a ty jesteś odważny.

Henryk. Łatwo być odważnym, jeżeli się nie ma wiele do przezwyciężenia. Niektórzy chłopcy są odważni, bo nie sobie nie myślą, nie wyobrażają. Są odważni, bo są ślepi. To kochane chłopaki. Naprawdę jednak jest bohaterem ten, kto świadomie podejmuje walkę, gotów na śmierć - swoją i najdroższej osoby. Takim jest Stefan.

Stefan. Nie chwalcie mnie. Żaden z was tak, jak ja, nie powinien własną krwią zmyć winy. Nie mówię wam nigdy, ale jest ktoś w mojej rodzinie, kto zaparkł się Polaki. Dziś, gdy mogę umrzeć - chcę wam to powiedzieć. Dlatego proszę już dawno komendanta, żeby pierwszy zamach, który będzie miał nasz zastęp wykonać - mnie powierzył. Chciałem się tak oczyścić. Pozwólcie mi już nie więcej nie mówić. Czas na was.

Tadeusz. Uszanujemy twoją tajemnicę. Dziś nie jest dzień, żeby to rozstrząsać. My kochamy Cię, mamy zaufanie do Ciebie bez zastrzeżeń. Bądź zdrow. / żegnają się /

Stanisław. Pamiętaj, uciekaj przez dach.

Stefan. / podaje im rękę / . Henryku, powierzam Ci Marię.

Henryk. / całuje Stefana / Licz na mnie.

Stefan wychodzi za kolegami wgłąb mieszkania. Chwilę scena pusta.

Wpada Czesław, rozgląda się, biegnie na górę i sprowadza za rękę Marię.

Czesław. Musiałem to wam powiedzieć, oczyścić z podejrzania.

Maria. Co się stało? Tu już nikt nie powinien wchodzić, może być cały dom obstawiony Niemcami.

Czesław. Mario, to nieprawda! Hans nie jest bratem Jana. To inny Jan Koch.

Maria. Co za ulga. Nie, przecież Polak nie mógł być taki okrutny, tylko Niemiec. Dobrze, że nie Stefanowi nie mówiłam. Jakżeby mu było ciężko myśleć, że jego brat zdradził. Skąd wzięły się te poszlaki?

Czesław. Takie pospolite nazwisko. Brat Stefana był także w Oświęcimiu. Stefan miał rodzinę w Niemczech.

Maria. Ale skąd teraz można wiedzieć napewno, czy kto inny znów nie powie, że Hans Koch - to jest Jan - brat Stefana.

Czesław. Oto są dowody. Karp przywiózł gryps, skreślony ręką Jana.

Maria. Więc Jan żyje. W tej groźnej chwili chociaż jedno jasne. Tylko mój ojciec

Czesław. Nie, Jan zginął przez Hansa, wiem teraz dokładnie. Karp z Janem był razem w bloku 11-ty. Tam pytał przy śledztwie Hans.

Maria. Pewnie ich bili,

Czesław. Jeszcze jak. Ale kiedyś przyszedł Hans na badanie całkiem pijany. Jeszcze raz zapytał Jana, brata waszego narzeczonego, skąd wziął granaty. Jan milczał. Wówczas Hans wpadł w szal. Kazał więźnia przewrócić na ziemię, schwycił szynę żelazną i pokrzyżował mu na krtań. Potym stanął oboma nogami na sztabie i zadusił. To ich częsty sposób.

Nagle w drzwiach ukazuje się Stefan, blady, surowy.

Stefan. Słyszałem ostatnie słowa. Tak więc zginął mój brat.

Maria. Stefanie, ty tu?

Stefan. / twardo / Mam wykonać zamach.

Wtem w ciszy słychać odbłask podjeżdżającego auta. Maria i Stefan dają sobie znaki rękami. Maria cicho biegnie na górę. Czesław znika. Stefan pozostaje znowu sam. Sprawdza w kieszeniach broń, jest wzburzony. Słychać śpiew Marii. Hasło umówione z Hansem.

Stefan

Maria śpiewa, to znak dla Hansa, że jest w domu.
Ile hartu na moja droga kobieta .

Cofa się Stefan i ukrywa naprzeciw drzwi. Po schodach słyhać ciężkie kroki. Widać w lustrze, i od widowni, jak przez schody wchodzi na I -sze piętro Hans. Postać rosła, ciężka, twarz buldoga. Idzie sam, lecz przed sobą niesie nabty rewolwer. Stefan z ukrycia śledzi odnacie w lustrze. Z postawy drapieżnej przechodzi w oskupienie, opuszcza bróń. Widać w nim walkę. Hans tymczasem znika, idąc dalej w górę po schodach.

Hans .

/ głos z daleka / Guten Tag , meine Liebe ...

Stefan.

To on. Wbiega za Hansem na górę. Nic z widowni nie

Wbiega za Hansem na górę. Nic z widowni nie widać. Po chwili słyhać wymianę strzałów. Stefan wraca do pokoju.

Mario, Mario, uciekaj, Zabijem Hansa.

Długa

A K T II .

Długa przerwa, na scenie zupełnie pusto. Jeżeli jest zaskona, należy ją opóścić. Może być też światło zgaszone: Przez tę chwilę powinno się usunąć pewne drobiazgi, kwiaty, książki, - ażeby ten sam pokój zrobić mniej zamieszkałym.

Przerwa od poprzedniej sceny jest parotygodniowa.

Drzwi od schodów zamknięte: Koledzy Stefana siedzą ci sami: Tadeusz, Henryk, Stanisław.

Tadeusz. Na dziś dość roboty. Po raz pierwszy od tyłu tygodni zebraliśmy się znowu w tym pokoju. Tu rozegrał się zamach na Hansa.

Stanisław. Udał się znakomicie. Hans został zabity na miejscu. Marię i Stefana potrafilimy ukryć.

Henryk. Najtrudniej było pewnie ciało usunąć?

Tadeusz. To już zasługa Stanisława i Czesława. On mu też pomógł.

Henryk. Jak to było?

Stanisław. Trzeba było czekać do nocy i ciało zbrodniarza znieść i pozostawić daleko od domu.

Henryk. Gdzie? Ja zaraz wyjechałem i nie wiem.

Stanisław. Zwłoki zanieśliśmy na wały obok rzeki. Mogło to wyglądać na samobójstwo Hansa. Zakowaliśmy, że nie dało się przyjąć kartki z wyrokiem, ale tak mogliby wpaść na nasz ślad.

Tadeusz. Naprawdę, to bardzo szczęśliwie, że go szukać zaczęli dopiero po paru dniach..

Stanisław. Tutaj SS-mani wyśledzi, że wrócił do Oświęcimia, a w obozie - że zatrzymali go w mieście.

Henryk. Że Hans zna Marię - nikt nie wiedział.

- Stanisław. Tak, o jednego przestępcę mniej.
- Tadeusz. Te był okaz systemu. Wychowanek szkoły okrucieństwa, którą Niemcy propagowali.
- Henryk. Tylko biedny Stefan dotąd leży chory. Zrobił się inny, niż dawniej, unika ludzi.
- Stanisław. Okazał się za słabym człowiekiem na to zadanie.
- Henryk. Może tylko wrażliwszy od innych. Rozważa we własnym sumieniu.
- Stanisław. Kto by się tak długo nad tym zastanawiał. Kazali - to wykonał.
- Henryk. Nie znasz Stefana, a przy tem tyle się w koło tej chwili zbiegło.
- Tadeusz. Taki moment przeżyć. Dla niego zabić człowieka i jeszcze wtedy - bo może i on nie był pewien, czy Hans nie jest kimś z jego rodziny, gdy usłyszał nazwisko.
- Stanisław. A co myślało dowództwo? Czy uwierzyło poszlakom?
- Tadeusz. Major nie, tylko Czesław najpierw wierzył oskarżeniu.
- Henryk. Już dla Stefana było dość, że musiał zamach wykonać w mieszkaniu narzeczonej i narażać jej życie.
- Stanisław. Marii tylko podobno powiedział Czesław, że Hans może być bratem Stefana.
- Henryk. Ona więc tu najwięcej cierpiała. Jakże miała postąpić? Ostrzec Stefana, Hansa, czy mogła dla własnych uczuć poświęcić sprawę?
- Tadeusz. Musiała milczeć. Inaczej zamach by się nie udał.
- Henryk. Ale jest drugie pytanie. - Czy Stefan powinien by zabić Hansa, nawet, gdybyten był jego bratem?
- Stanisław. Tak. Inaczej być nie może. Gdy ktoś jest zdrajcą wobec własnego kraju. Ponad osobiste uczucie powinno być dobro ojczyzny.
- Henryk. Nie, ja się nie mogę zgodzić, żeby wszystko z siebie podporządkować rozkazom.
- Stanisław. Dla żołnierza, czy człowieka w partji - posłuszeństwo jest konieczne.
- Tadeusz. Nie tylko rozkaz - lecz i zgoda sumienia. Hans zasłużył na karę. Kto zdradza swój kraj, zdradza jednocześnie rodzinę. Los zrzędził, że los miał wymierzyć sprawiedliwość. Partyzant na służbie nie może się cofnąć. Wiedział, że sprowadza niebezpieczeństwo, śmierć nawet, na Marię, jednak powinien był zamach wykonać.

Stanisław.

To jedyne, co mógł zrobić.

Henryk.

Teraz możemy rozważać spokojnie. Już nie ma Niemców, jest pokój, ale niech się już to nie powtórzy, że obowiązkiem jest zabić nawet brata, gdyby stał po przeciwniej stronie. Dość śmierci.

Tadeusz.

Stefan zabił w Hansie najpierw zbrodniarza, później dopiero człowieka innej nacji.

Henryk.

Tak. To był sąd nad katem z Oświęcimia, przestępcą, więc to zasłużona kara. Ale wszystkie inne mordy niech raz się skończą. Wiesz, Tadeuszu, Stefan mi się zwierzał - on nie może zapomnieć, że został zabójcą.

Tadeusz.

Cóż, jesteśmy żołnierzami, czy w podzieleniu, czy w partyzantce, czy w mundurze, czy bez. Historia nas oszczędzi. Historia nas rozgrzeszy.

K O M E N T A R Z .

Zespół grających, jak i widzowie, powinni sobie postawić szereg pytań, na podstawie przedstawienia, i szukać odpowiedzi, których autor naumyślnie wyraźnie nie podaje, zostawiając miejsce dla dyskusji uczestników i słuchaczy.

Z agad nienia idą w tym utworze parowo, równoległymi linjami, / paralelizm / i w paru osobach, lecz zakłmują się inaczej w każ - dej indywidualności.

Łatwiej będzie te zagadnienia wyszczególnić w związku z oso - bami, niż zachować ich kolejność w stosunku do ważności pytań.

Naczelne jednak zapytania będą :

1 / Czy człowiek powinien podporządkować własne uczucia obowiąz - kowi wobec sprawy ojczyzny, partji czy sprawiedliwości ?

2 / Czy rozkaz musi być wykonany pomimo wszystko i w jakim stopniu, czy także chciałby się nie zgadzał z nastawieniem żołnie - rza, podwładnego, lub osoby z organizacji ?

3 / Czy Hans Niemiec, kat z Oświęcimia, może być uważany za brata przez Polaka ?

i zasługiwać na litość ?

podane/

Te wszystkie pytania/są do rozstrzygnięcia Marii i Stefa - nowi.

Więc Maria, - czy postąpiła słusznie, nie mówiąc narzeczonemu, że Hans jest jego bratem ?

ażby nie przeszkodzić zamachowi .

Czy powinna była zapobiedz zabójstwu, nawet kosztem tego, że Hans by uciekł i żył nadal, jako gróg ?

A także Stefan, Czy powinien był się zgodzić na to, gdy dostał roz - kaz, żeby w mieszkaniu narzeczonej zgładzić Wienca i jej życie przez to narazić ?

A Stefan, gdy powziął straszne podejrzenie, czy powinien był się cofnąć, aby nie zmierzyć się z bratem ?

Czy można uważać wogóle za błąta człowieka, który zdradza ojczyznę ? redziń, jest szkodnikiem społecznym, jak tu zbrodniarzem.

Czy powinien się był godzić na rozkaz zabójstwa Hunza ?

Czy obawy Stefana o życie Marii, jego wahania co do samego zabójstwa człowieka, i później wstrząs, jakiemu uległ, uważać trzeba za dodatnie cechy charakteru, czy za słabość ?

Czy można przypuszczać, że jest tchórzem, jak myśli Stanisław ?

Czy typ pewnej szlachetności, tak samo przykazanie " nie zabijaj " nie mu się ulegać przemianom, wobec nacisku życia i społecznych zadań ?

Czy wolno potępiać natury prawe, które nie mogą się zdobyć nie tylko na zemstę, lecz i na wymierzenie kary zasłużonej ?

Czy dowództwo powinno unikać wystawiania na próbę podwładnych, gdy w grę ich wchodzi uczucia osobiste ?

Czy koledzy postąpili szlachetnie, chcąc zastąpić Stefana i ukryć jego rozterkę przed przełożonymi ?

Hans, w jakim stopniu był winien, jako on, jednostka ?

A w jakim zbrodniczym system wychowania, etyka przemocy silnego nad słabym ?

Która tu z wymienionych zbrodni wydaje się najcięższa : tortury, żart z dzieckiem, czy śmierć Jana ? / wszystkie autentyczne, stosowane w Oświęcimiu /.

Czy ludzie podobni Hansowi w obozach, to urodzenie zbrodniczym, czy typy patologiczne / chorebne /, czy tylko przykłady, co z człowieka może zrobić hitleryzm ?

19
Wp. H. M. Dąbrowska

"Zamach" jest ciekawie przemyś-
lany, na suchowisko jedynak
nie wermieny go, ponieważ użycy
robowizania w stosunku do wnętrza
autora (prawa pierwszeństwa) który
złożył nam rękopis o zbliżonej te-
matyce. (brat zdradził, więc zginął)
Wojny nie przypomina o nas. Może
miałaby być opowiadanie 15 min
tyle? Niekoniecznie kwadrans.
Podwójnie zażalenie

A. Maliszewski
22 VII. 45. Proszę pokusić się o odbiór
manuskryptu.